



# Siedmiogodzinna mowa prokuratora w procesie o zamachach na Marszałka Piłsudskiego

Przerwany przed dwoma tygodniami proces przeciw Jagodzińskiemu i towarzyszący, oskarżonym o przygotowywanie zamachu na Marszałka Piłsudskiego został wczoraj wznowiony.

## PÓRZYCKI NIEOBECNY

Dzień wczorajszy, po zamknięciu przewodu sądowego wypełniły przemówienia stron, gdyż kwestia wypadku, jakiemu uległ świadek Pórzycki (został on jak wiadomo ciężko ranny przez nieznaną sprawców pod Rembertowem) została wyłożona za zgodą stron z materiału sprawy.

Stało się to na wniosek prokuratora, który oświadczył, że wobec niezakończenia śledztwa w sprawie tego wypadku i niewykrycia sprawców zamachu na Pórzyckiego, nie może ustalić związku między tym wypadkiem a procesem.

Prokurator Grabowski wygłosił mowę oskarżycielską,

jedną z najdłuższych jakie wypowiedziano na sali warszawskiego sądu okręgowego. Mowa ta trwała od godziny 11-jej rano aż do godz. 7-jej z godzinną przerwą na obiad.

## NA ZIMNO...

Oskarżyciel publiczny rozpoczął swą mowę od nawiązania do zamachu na ś. p. Prezydenta Narutowicza. O ile tam zaszedł szaleńczy eksces jednostki, o tyle tu miała miejsce

zorganizowana na zimno akcja, która wykluta się w tonie P. P. S.

## MARSZAŁEK PIŁSUDSKI A P. P. S.

Następnie oskarżyciel dał obszerną analizę PPS., historię tej partii oraz ewolucję jej programu. Stosunek Marszałka Piłsudskiego do P. P. S. przechodził różne stadia i wreszcie nastąpił zdecydowany rozdźwięk w chwili objęcia przez Marszałka rządów, a jaskrawy rozłam w momencie, gdy Marszałek Piłsudski przeciwstawił się warcholstwu i niezgodzie, odziedziczonym z dawnych czasów.

## UZBROJONA MILICJA P. P. S.

Prokurator przechodzi do działalności milicji P. P. S., używanie przez milicję PPS broni jest faktem dowiedzionym, jak również przygotowywania czynione przez nią do ewentualnych

## NIEMA PROWOKACJI

W sprawie tej — mówił prokurator —

nie ma ani cienia prowokacji, bo prowokatorem jest ten, kto wciąga umyślnie niewinnych ludzi do przestępstwa. Tego nie popełnił ani Thilo, ani Pórzycki. Jedyne na miano prowokatora mógłby zasłużyć oskarżony Jagodziński, który gwałtem pragnie wmówić w sąd, że był prowokatorem, że namawiał

do popełnienia zbrodni, której nie zamierzał uskutecznić, że organizował zamach fikcyjny i w ten sposób pragnął wypróbować wątpliwych i przeprowadzić selekcję.

## ZASŁUGI I WINY JAGODZIŃSKIEGO

— Muszę wziąć w obronę Jagodzińskiego — mówi prokurator.

On nie był nigdy prowokatorem, on nie urządzałby prowokatorskich zebrań, w które wciąga się ludzi niewinnych. To inna zupełnie psychika. To jest człowiek

## prosty i szczerzy,

człowiek, który wystawił sobie świadectwo swą przeszłością. Nie wątpiwie przykra jest rzeczą dla mnie podnosić jako okoliczność obciążającą fakty, które powinny przyznaczyć mu jaknajwiększą chwałę. Jednak nie jest dla sprawy bez znaczenia okoliczność, że ten oskarżony, jako zamachowiec, ponosił już karę i stał u progu wyroku śmierci.

## NIEPRAWDOPODOBNE DOŚWIADCZANIE LUDZI

Następnie oskarżyciel omawia wy

jaśnienia Jagodzińskiego, w których oskarżony usiłuje udowodnić

## fikcyjność całego zamachu.

Jeśli chodziło mu o przekonanie się, czy towarzysze są wypróbowani, toć przecie już zyskał sprawdzian, gdy powiedział im o zamachu. Nie potrzebował już zatem urządzać zbiórki następnej, a jednak wyznaczył ją na najbliższy tydzień.

Gdzież miał być kres jego doświadczeń? Może dopiero na samym miejscu zamachu w Alejach Ujazdowskich, gdzie stanąłby

## z bombą w kieszeni,

a towarzysze z rewolwerami i dopiero po przejściu samochodu okazałoby się, że bomby nie rzucił, a towarzysze uzyskują stempel „bohaterów“

## JAGODZIŃSKI WYPARŁ SIĘ WSZYSTKIEGO

Jagodziński mówi, że to wszystko miało być zwykłym kawałem. Czemu w takim razie wówczas, gdy go aresztowano, gdy razem z nim posadzono ludzi niewinnych nie oświadczył tego

od razu przy pierwszym, czy drugim badaniu? Czy można podejrzewać Jagodzińskiego, wypróbowanego towarzysza i męża zaufania partii, że mógłby milczeć wówczas, gdy koledzy jego tkwili w więzieniu? Gdy Jagodzińskiemu przed stawiono współoskarżonych, mówił: „Ja ich nie znam, pierwszy raz ich widzę, nic nie wiem“. Nie jest to więc odmowa zeznań, lecz

## wyparcie się wszystkiego.

Dopiero gdy po paru dniach w ręce władz bezpieczeństwa dostał się Markowski, pojawia się wprowadzona przez niego w zeznaniach koncepcja fikcyjnego zamachu. Jednak między Markowskim a Jagodzińskim brak porozumienia. Markowski zeznał: „Jagodziński mi mówił o jakichś ludziach, którzy go pchają do organizowania piątki“. Któż więc pchał Jagodzińskiego? Czy siedzący tu na ławie współoskarżeni?

## ROLA POS. ARCISZEWSKIEGO

Dał prokurator mówić, że zjawia się następnie ktoś, kto potwierdza swym autorytetem koncepcję oskarżonego. Jest to

## poseł Arciszewski.

Z zeznań jego wynika, że 8 października widział się z Jagodzińskim i ten wspominał mu wówczas, o wypróbowaniu ludzi przy pomocy inscenizacji zamachu na Marszałka Piłsudskiego. Pos. Arciszewski odradzał imania się takich metod, Jagodziński jednak odparł, że już za późno. Na co było za późno? — pyta prokurator. Przecież dopiero w dniu 10 października na trzeciej zbiórce Jagodziński oświadczył o planowanym zamachu.

## DLACZEGO POSEŁ ARCISZEWSKI MILCZAŁ?

Prokurator pyta dalej czemuż to pos. Arciszewski, posiadając tak ważne wiadomości, nie doniósł władzy? Miał przecież dużo czasu od chwili gdy przeczytał w gazetach o dokonanych aresztowaniach i pomyślał sobie: „To jest prowokacja“. Między p. Arciszewskim, a dawnymi jego przyjaciółmi stojącymi u rządów jest przepaść, ale nie taka, by nie można było jej przebyć, jeśli chodzi o

## ratowanie towarzyszy.

Pos. Arciszewski potrafił przecieź iść do prywatnego mieszkania p. Kaweckiego, by sprawdzić kwestię akcji sanacyjnej przed „Dolną Szwajcarską“.

## NASTROJE W P. P. S.

Pos. Arciszewski stanowi czynnik pacyfikacyjny w P. P. S. Jeżeli więc mógł on zdobyć się na takie stanowisko, to cóż dopiero działać się musi wśród innych, nie tak jak on na gruncie legalnej walki stojących członków P. P. S. Rozprawa trwa.

## Marszałek Piłsudski na Maderze jeszcze przez szereg tygodni

LIZBONA, 14. 2. Osoba która w ostatnich dniach miała sposobność zetknąć się z otoczeniem Marszałka Piłsudskiego w

Funchalu, zapewnia, że Marszałek Piłsudski nie zamierza jeszcze opuścić Madery, lecz pozostaje przez szereg tygodni.

## Abdykacja Króla Alfonsa i koniec dyktatury w Hiszpanji?

PARYŻ, 14. 2. — Z Madrytu nadchodzą wiadomości, że sytuacja polityczna w Hiszpanji komplikuje się coraz bardziej.

Na giełdzie madryckiej rozeszły się pogłoski, że król Alfons postanowił abdykować na rzecz swego szwagra, Don Carlosa de Bourbon, byłego generalnego inspektora armii.

Wódz liberałów, były premier hr. Romanones zamierza ogłosić wezwanie do bojkotowania wyborów.

Ubiegłej nocy premier gen. Berenguer odbył długą konferencję z

hr. Romanonesem w związku z czym koła polityczne

## oczekują ważnych wydarzeń.

Spodziewają się ogólnie, że premier Berenguer złoży królowi dymisję gabinetu. Jako nowego premiera wymieniają admirała Anzara, który powołalby do gabinetu Romanonesa i kilku przyjaciół politycznych księcia Alby.

Oznaczałoby to koniec dyktatury i triumf liberałów.

MADRYT, 14. 2. Gabinet hiszpański podał się do dymisji.

## Pogłoski o zmianach w M. S. Z. z powodu reorganizacji ministerstwa

W sferach politycznych krąży na dalsze pogłoski o poważnej reorganizacji, jakiej ma ulec Ministerstwo Spraw Zagranicznych.

Według tych pogłosek ministerstwo podzielone ma być na 4 departamenty: wschodni, zachodni, ustrojów międzynarodowych i admini-

stracyjny oraz sekretariat ministra.

Reorganizacja ta ma w poważnym stopniu usprawnić pracę ministerstwa. W związku z tem zajęć mają duże zmiany personalne zarówno w centrali, jak na placówkach dyplomatycznych i konsularnych.

## Niema zmian w Rządzie

W związku z pogłoskami o rzekomo zamierzonych zmianach personalnych w rządzie, do wiadomości się z miarodajnych źródeł, że zarówno p. minister Zaleski, jak i kierownik min. skarbu, p. Matuszewski, pozostają na swych stanowiskach.

Podobnie nieprawdziwe są pogłoski o zamierzonym jakoby ustąpieniu ministra spraw wewnętrznych gen. Składkowskiego.

## Plotki o wojewodzie wileńskim

Niektóre pisma doniosły jakoby naczelnik wydziału narodowościowego M. S. Wewn., p. Suchenek - Suchecki miał być mianowany wojewodą wileńskim, oraz że kandydatami na to stanowisko są również wojewoda białostocki, p. Zyndram-Kościałkowski i wicewojewoda wileński p. Kirtiklis.

Dowiadujemy się że wiadomości te są nieprawdziwe, a sprawa obsadzenia województwa wileńskiego, nie będzie zatwierdzoną w najbliższych dniach.

## „P.P.S. Lewica” partią nielegalną

Minister spraw wewnętrznych gen. Składkowski wydał zarządzenie, uznające partię „PPS-Lewica” za nielegalną.

W związku z tem dokonano szeregu rewizji, a lokale partyjne opieczętowane.

Kilkanaście osób osadzono w areszcie.

## Zwycięstwo Motyki w zawodach narciarskich na Węgrzech

BUDAPESZT, 14.2. — W czasie tygodnia sportów zimowych w Lillafured (Węgry) Motyka (Polska) odniósł zwycięstwo w biegu narciarskim 18 km., uzyskując czas 1 godz. 24 min. 38 sek.

## Pogoda na dziś

Na północy i w środku kraju dość pogodnie, pozatem zachmurzenie większe z opadami śnieżnymi w Małopolsce i możliwości zamieci na Polesiu i Południu. Mroźno. Umiarkowane, miejscami silniejsze wiatry z kierunków wschodnich.

## Dzień zmiennych przejść

Dzień dzisiejszy, jako całość, należy raczej zaliczyć do ujemnych, gdyż może on nam przynieść niepokój lub straty i rozczarowania. Już wczesny ranek nie zapowiada się zbyt pomyślnie i może przynieść podrażnienia.

Po godz. 12 passa ulega poprawie.

## Giełda

Dolar: 8.91.  
Bank Polski: 151.25.  
5 proc. poz. konwers.: 49.50.  
10 proc. poz. dolarowa: 103.00.  
Rubel złoty: 4.74 i pół.

## Skazany na rok więzienia i degradację mjr. Kubala pozostał na wolności

Mjr. Kubala, który przyznał się pod koniec rozprawy do winy pisania anonimów o szefie lotnictwa pułk. Rayskim i skazany został na rok więzienia i wydalenie z wojska — pozostaje na wolności.

Przysługuje mu 3-dniowy termin

odwołania się od wyroku do Najwyższego Sąd Wciśkowego. Gdy wyrok Sąd Najwyższego zapadnie mjr. Kubala przysługując będzie jeszcze prawo odwołania się do Łaski Prezydenta dla złagodzenia kary.

## Brat Mussoliniego oba'a bredn'e Niemiec o zrzeczeniu się przez Polskę „korytarza”

RYM, 14.2. — Prowincjonalna prasa włoska powtórzyła fantastyczne pogłoski niemieckie na temat rzekomych propozycji polskich, do tyczących zawarcia ugody z Polką za cenę wyrzeczenia się korytarza oraz części Górnego Śląska.

Dzisiaj redagowany przez brata premiera „Popolo d'Italia” prostuje te pogłoski, pisząc w korespondencji z Warszawy, że bez względu na różnice polityczne, niema Polaka, któryby myślał nietylko o oddaniu ziemi, ale nawet o rewizji granic.

## Ranna od kuli strażnika sowieckiego matka z dzieckiem znalazła śmierć nad granicą

RAKÓW, 14.2. Patrol KOP. w rejonie odcinka granicznego Jankowice, w pobliżu Rakowa, znalazł martwą kobietę z nieżywym 1 i półrocznym dzieckiem. Kobieta leżała w śniegu w kałuży krwi, w pobliżu zaś znajdował się trup zmarłego dziecka.

Ustalono, iż jest to Michałna

Kowszyc z Czatkowa. Usiłowała ona przedostać się terytorium polskie, lecz na granicy została postrzelona przez strażnika sowieckiego. Mimo ran kobieta przyczółła się do słupów granicznych polskich i na terenie polskim zmarła, dziecko zaś zmarło na śmierć.

## Pociągi zagrzebane w zaspach skutkiem szalonej śnieżycy na Wileńszczyźnie

Skutkiem szalonej zamieci śnieżnej na terenie całej Wileńszczyzny uległ ograniczeniu ruch pociągów. Przerwano całkowicie komunikację na linii Orlanicyce — Różany. Na linii Kosów — Bereza Kartuzka ugrzązł w zaspach pociąg. Za

stacją Oranicyce również ugrzązł w śniegu pociąg, który odkopano dopiero po kilku godzinach.

Ponieważ śnieżycy szaleje w dalszym ciągu, należy spodziewać się dalszego pogorszenia sytuacji.

## Spiew z trybuny parlamentarnej Niebywała scena w Seimie praskim

PRAGA, 14.2. — W czasie ostatniego posiedzenia parlamentu wybuchła spowodowana przez komunistów przewrótka awantura. Z trybuny przemawiał właśnie poseł — komunista Hruby, który ostro atakował rząd. W pewnym momencie jego towarzysze partyjni za-

tonowali międzynarodówkę.

Pos. Hruby przerwał wówczas swe przemówienie i stojąc na trybunie zaczął również śpiewać, dyrygując chórem komunistycznym.

Było to widowisko jedyne w swoim rodzaju w historii parlamentarizmu.

## Nagi wódz budzących się Indji chce rozmawiać z wice-królem

ALLAHABAD, 14.2. Idąc za radą przywódców umiarkowanych Gandhi wystosował do wicekróla pismo, zalecające odbycie z nim narady.

Gandhi zaznacza w tym liście

iż obrady konferencji Okrągłego Stołu nie zdołały mu trafić należyście do przekonania, i sądzi, że wicekról mógłby łatwiej rozproszyć wszelkie wątpliwości i nieporozumienia.

## W petach żądy złota

Dziedzictwo młodej Ewy. Turno, dwór w Borach jest terenem wstrząsających wypadków. Nocami po komnatach dworu grasuje „upiór”, śniąc blade przerażenie.

Ewa zwraca się do detektywa Baltazara Szafrana o pomoc. Dzieki zbiegowi wypadków do Borów jako Szafran przybywa reporter Rafał Królik.

Pewnej nocy Ewa i Rafał spotykają w pobliskim miasteczku bogatego nafa. z Rałka, który wysuwa pro

jekt urządzenia wieczorem w Borach spirytystycznego seansu. W czasie tego seansu jawia się „upiór” Borów. Rolek strzela do niego dwukrotnie. „Upiórem” Borów okazuje się rządcą Kochut.

Wkrótce potem do Rałka przybywa prawdziwy Baltazar Szafran i przypadkowo spotyka się z Królikiem.

Dalszy ciąg sensacyjnej powieści dr. Antoniego Maczyńskiego na str. 6-ej.

## W Sejmie pusto

W Sejmie panował wczoraj zupełny spokój. Większość posłów wyjechała na prowincję, gdyż nieznany jest jeszcze nawet termin następnego posiedzenia. Wyznaczony został jedynie na 20 b. m. termin najbliższego posiedzenia komisji spraw zagranicznych.

## Samolot polski szykuje się do skoku Ateny-Kair

ATENY, 14.2. Lotnicy polscy, odbywający raid powietrzny do Afryki, którzy znajdują się obecnie w Atenach, wyznaczili start do dalszego lotu na dziś rano, gdyż muszą przygotować aparat do etapu Ateny — Kair, długości 1500 km., z czego 400 km. nad morzem Śródziemnym bez możliwości lądowania.

W tej chwili lotcy i aparat znajdują się w doskonałym stanie.

## Tajemniczy zgon urzędniczki Banku Rolnego

KATOWICE, 14.2. Na polach między Śemianowicami i Welnowcem znaleziono leżącą w stanie nieprzytomnym Janinę Kudjewską, urzędniczkę Państwowego Banku Rolnego w Katowicach. Po odstawieniu jej do szpitala Kudjewska zmarła. Ponosiła ona śmierć wskutek zamarznięcia.

## 220 pługów odgrzebuje Wiedeń z pod śniegu

WIEDŃ, 14.2. Dziś zrana spadł w Wiedniu katastroficznie wielki śnieg. Ruch tramwajów został wstrzymany.

220 pługów oczyszcza ulice z zasp śnieżnych. Pociągi przybijają z wielkim opóźnieniem.

## Niema dnia bez rewolucji w republikach amerykańskich

NOWY JORK, 14.2. — Według doniesień z Panamy wybuchł tam zamieszka. Wysłano znaczne siły policyjne.

## 8 samolotów sowieckich zginęło w ogniu

MOŁODECZNO, 14.2. Pod Borysowem wybuchł pożar w hangarach lotniczych sowieckich, w których znajdowało się 8 samolotów wojskowych. Samoloty uległy zniszczeniu a hangary spłonęły doszczętnie. Pożar powstał wskutek podpalenia.

## Katastrofa na wyspach Kanaryjskich

LAS PALMAS, 14.2. Z powodu obsunięcia się terenu zawaliły się 3 domy. Jest trzech zabitych i 6-ju ciężko rannych.



# Chudy czwartek na Ratuszu stołecznym

## Skandaliczna gospodarka magistratu

### pod obradami leniwej rady miejskiej

Warszawa, 14. 2.

Tak zwany mały parlament warszawski — Rada miejska — spóźnił się z budżetem więcej niż w latach ubiegłych.

Jedynym usprawiedliwieniem może tu być nieumiejętność zorganizowania i rozłożenia pracy budżetowej.

Nikogo nie powinno zdziwić i dla nikogo nie powinno być niespodzianką, jeśli owa władza wy ciągnie z tego

*należne konsekwencje*

i pewnego marcowego, dziedzicę go dnia każe p. Słomińskiemu i jego 13 kolegom zawrócić od bram Ratusza.

Tymczasem w tym „małym” parlamencie dzieją się rzeczy z nieprawdźwiwego zdarzenia.

O dyskusji, jaka się toczyła na sali kolumnowej

bez szkody dla P.T. Czytelników możemy zamieścić. Tłusty czwartek był wart czegoś więcej, niż czterogodzinnej dyskusji o piekarni, która zamiast się dzwigać, zdobywać konsumenta — stoi w miejscu lub cofa się. Czyż po o trzech było 8 wielkich pieców zagranicznych, żebv tylko na 3-ch wypiekać 9.000 kilogramów chleba?

I dziwna rzecz: wszystkie kłuby odnoszą się negatywnie do tej imprezy, opinia publiczna sprzeciwia się dalszemu dokładaniu do

## 60.000 bochenków chleba dziennie dla bezrobotnych Warszawy

Warszawa, 14. 2.

Akcja pomocy dla bezrobotnych zatacza coraz szersze kręgi. Z dnia na dzień coraz więcej bezrobotnych zgłasza się o pomoc, przyczem wydawanie obiadów jest podstawą tej pomocy.

Obecnie magistrat wraz z organizacjami społecznymi wydaje dziennie

ponad 10.000 obiadów

dla pracowników fizycznych i umysłowych.

Władze państwowe zainteresowane w akcji zwalczania bezrobocia wysunęły bardzo ciekawy projekt nowej formy pomocy głodnym.

Biorąc pod uwagę niskie ceny zboża, wielkie zapasy żyta w elewatorach, oraz fakt, że wypiek

60.000 bochenków chleba dziennie nie powinien nastreżać trudności piekarni miejskiej — władze wysunęły projekt zamienienia deputatów na wydawanie bochenków chleba.

Realizacja tego projektu ma zostać niebawem omówiona

## Cztery zatory

Na Wiśle tworzą się niebezpieczne zatory. Pod Maciejowicami utworzył się zator długości 13 km., pod Mniszewem 2 km., pod Zawichostem długości aż 37 km. I wreszcie świeżo pod Toruniem.

tej budy — a w rezultacie pod koniec posiedzenia

*podrzucza się ludność*

z powrotem wszystko bez zmiany.

Posiedzenie zamknęło po drugiej w nocy. Osobnym punktem porządku był referat prezesa komisji budżetowej, profesora Michałskiego.

Referat ten jest znamieny. Nie dobór budżetu wynieść ma 9.285.000.

Jak się go pokryje?

Przez kompresję wydatków wszystkich (lecz nie deficytów) o 4 proc. i przez uzyskanie 2.200.000 zł. z podatku od elektryczności.

Budżet nadzwyczajny oplewa na 17.126.000 złotych.

Oba te budżety są jednak o tyle realne, o ile Magistrat zastosuje się do pewnych warunków.

A temi warunkami — jak stwierdził referent (Magistrat był już dość nie słuchał) są: utrzymanie wydatków w granicach dochodów za pomocą budżetów miesięcznych.

*natychmiastowa rewizja przedsięwzięcia likwidacji i przeliczenia 3 miesięcy przedsięwzięcia deficytowych.*

zestawianie bilansów przez księgowych przysięgłych, likwidacja samochodów dyspozycyjnych, wydatków konsumpcyjnych, redukcja wydatków osobowych etc.

Wnioski te — jak również budżety wydziału zaopatrywania i

piekarni — będą głosowane w poniedziałek w terminie ostatecznym na posiedzeniu, które odbędzie się o 3-ej po południu, gdyż wieczorem salę wynajęto na bal.

## Wielka rozbudowa Gdyni

### Szerokie uprawnienia specjalnego delegata Rządu

Dyrektor departamentu organizacyjnego min. spraw wewnętrznych, p. Zygmunt Zabierzowski mianowany został specjalnym delegatem Rządu do spraw m. Gdyni. Dyr. Zabierzowski odda urządowanie w departamencie organizacyjnym swemu następcy, którym najpóźniej będzie p. Henryk Kawecki i przystąpi do poroczonych mu prac.

Rozporządzenie Prezydenta Rzeczypospolitej o ustroju m. Gdyni przewiduje, że ministrowie spraw wewnętrznych, oś-

wiaty, robót publicznych, pracy i opieki społecznej, oraz rolnictwa przekazują w ręce Komisarza Rządu m. Gdyni kompetencje zastrzeżone dla wojewodów, a inni ministrowie mogą także pewne kompetencje w ręce jego przelewać.

Wyposażenie komisarza rządu m. Gdyni w tak szeroki zakres władzy ma na celu skoordynowanie w jednym reku całej akcji, która przyczynić się ma do jak największego rozwoju miasta i portu Gdyni.

## Nagroda dla zwrotniczego

### za zmniejszenie rozmiarów katastrofy krakowskiej

W wyniku śledztwa w sprawie katastrofy pod Krakowem, która pociągnęła za sobą szereg ofiar, szereg urzędników kolejowych z dworca krakowskiego pociągnięto do odpowiedzialności sądowej i dyscyplinarnej.

Zwrotniczy dworca przetokowego w Krakowie, Józef Wójcik, otrzymał nagrodę w wyso-

kości 200 zł. spostrzegłszy bowiem, że pociąg pośpieszny, idący do Krakowa wjeżdża na niewłaściwy tor, dał ręczny sygnał maszynście, ba zatrzymał pociąg, czem przyczynił się do zmniejszenia szybkości biegu pociągu, a co za tem idzie do zmniejszenia skutków katastrofy.

## Z TEKI PRYWATNEGO DETEKTYWA

# Zatruta szpilka

WOJNA Z HANDLARZAMI NARKOTYKÓW. — LISTY Z POGRÓŻKAMI. — WYROK ŚMIERCI. — KRYTYCZNY DZIEŃ. — TAJEMNICZY ZGON. — SZPILKA MORDERCA.

Konrad Wichura opowiadał.

— Opowiem dziś panu o mojej fatalnej przegranej, bo nie tylko same sukcesy ściela się na drodze życia prywatnego detektywa.

Niestety, nie mogę panu powiedzieć gdzie i w jakim państwie zdarzyła się ta historia. Nas detektywów prywatnych obowiązuje czasami dyskrekcja, dyskrekcja również ściśla, jak lekarzy, lub adwokatów.

W parlamencie tego państwa, jeden z posłów przedstawił projekt ostrej ustawy zwrotnej

przeciw handlowi narkotyków, który dotąd, nie ulegał żadnym ograniczeniom.

Ustawa miała wszelkie szanse przejścia. Rzecz prosta, że potężny trust handlarzy narkotyków, działający na terenie owego państwa zagrożony w podstawach swego bytu, wypowiedział,

jaknajostrzejszą zemstę w stosunku do projektodawcy.

Nie było dnia, aby poczta, która otrzymywał ów poseł, nie przynosiła mu listów z pogroźkami, listów grozących mu zemstą ze strony handlarzy narkotyków.

Stanowił on stowarzyszenie o niezwyklej karności i poprzysięgł sobie, że projektodawca ustawy przeciwnarkotykowej przyplaci życiem swój projekt.

Poseł ów zwrócił się do policji z prośbą o ochronę. Udzielono mu jej i wyrządzono mi tem zaszczyt, iż zwrócono się do mnie z prośbą, bym wziął udział w ochronie owego posła.

Poczta przyniosła mu pewnego dnia list wyznaczający termin jego śmierci. Wykonanie wyroku śmierci naznaczyła tajna organizacja handlarzy na dzień 28 lutego.

Policja przedsięwzięła naturalnie wszelkie środki ostrożności. Ustaliśmy, że poseł ów nie będzie w tym dniu opuszczał swego mieszkania, a godzinę w której — według gróźb szajki — wykonany miał być wyrok śmierci spędzi w swym gabinecie.

Gabinet ten pod moim kierunkiem został poddany specjalnemu wlotogodzianemu badaniu.

Nie wykryłem nic podejrzanego. Nadszedł krytyczny dzień. Wła-

była otoczona policja, przy każdym drzwiach stał wywiadowca. Zgodnie z planem fatalną godzinę spędził zagrożony zamachem w swoim gabinecie. Stałem u zamkniętych drzwi owego gabinetu.

Gdy po upływie długich, jak wieczność 60 minut otworzyłem drzwi gabinetu — projektodawca ustawy, przeciw handlowi narkotykami śledził martwy w fotelu za biurkiem.

Sekcja zwłok wykazała zatrucie organizmu kurara, tą straszną, zabijającą w ciągu kilkunastu sekund trucizną.

Jak wyglądała jednak tajemnica śmierci zabitego?

Dowiedziałem się o tem dopiero po 2 latach. Przy zmienianiu obicia w fotelu, w którym umarł ów poseł znaleziono w oparciu fotelu

małą szpilkę.

Szpilka ta była zatruta kurarą i spowodowała natychmiastową śmierć.

Czytacie

„Przegląd Sportowy”

## Sarnie nóżki

„Dzielny wojak Szwejk“  
przedmiotem sporu

W tych dniach rozpoczął się przed sądem praskim interesujący proces. Towarzystwo filmowe „Gloria“ pragnie opracować dla filmu dźwiękowego znaną powieść Jaroslawa Haszka pod tytułem „Przygody dzielnego wojaka Szwejka“, która dzięki swej humorystycznej treści stała się

**ślynną na całym świecie.**

Zmarły przed kilkoma laty autor sprzedał prawo sfilmowania swego dzieła pewnemu przedsiębiorcy filmowemu za śmiesznie małą kwotę 5.000 koron czeskich. Przedsiębiorca ów odstąpił znów swe prawa wytwórni filmowej „Gloria“, która wykonała film niemy, mający

**wielkie powodzenie**

w całej Europie. Obecnie ta sama wytwórnia pragnie nakręcić film dźwiękowy. Zastępca prawny rodziny Haszka twierdzi jednak, że wytwórnia powinna w tym celu postarać się o pozwolenie rodziny, gdyż zmarły autor pozwolił jedynie na sfilmowanie obrazu niemego. Opinia publiczna oczekuje z wielkim napięciem rozstrzygnięcia sądu.

**ZLAPAŁA SIĘ**

Pani: Co to za jeden był u ciebie przed chwilą?

Służąca: To... mój brat.

Pani: A jak on się nazywa?

Służąca: Józef Wójcik, proszę pani.

Pani: Jakto, przecież ty się nazywasz Gapiszewska!

Służąca (nie zbita z tropu): A bo to, proszę pani, on jest żeniaty!...

**POSŁUSZNY SYNEK**

Ojciec: — Masz, zamieś list do skrzynki, ale zachowuj się na schodach cicho i nie zbiegaj tak hałaśliwie.

Zbyszek po powrocie: — Prawda tatusiu, że zachowywałem się cicho? Wcale mnie slychać nie było. Z samego trzeciego piętra aż na dół zjechałem po poręczu.

## Wesoła zabawa



Wścigi w baljach na słonecznym wybrzeżu Florydy.

**Czytaicie KINO** tygodnik wielobarwny **cena 50 gr.**

Rien z drzeszkodem



Ciekawy epizod dorocznego biegu uczniowskiego w Eton: zawodnicy przebywają błotnisty kanał.



## ANEGDOTY I KAWALY

### WYMAGAJACY JUREK

Jurek w. wroczystym nastroju w dzień imienin oca:

— Życzę tatusiowi, żeby ja zawsze byłem grzeczny, żeby ja dostałem prawdziwy motocykl z palasem i żeby z tyłu się działa panienka.

### POGROMCA ZAJECY

Pan Pudłowicz zastrzelił zająca i z zapalem rzucił się na zdobycz:

— Wiwat, to już drugi!

— Dzisiaj? — pyta jego sąsiad.

— No, nie, od roku 1909.

### W SZKOLE

Pewna nauczycielka, siłac się, aby jak najjaskrawiej odmalować uczniom swoim doniosłość kary, jaka spotkała Nabuchodonozora, mówi:

— Przez pięć lat żywił się tylko trawą, jak krowa.

A maly Wladek przerywa jej:

— A czy on też potem dawał mleko, proszę pani?

### IGNORANCJA

— Czy pani czytała moją książkę p. t. „Rewolucja francuska“?

— To to jest książka? a ja zawsze myślałam, że to się stało naprawdę.

## Psia toaleta



## W ramionach apasza



Płomienny uścisk Maurice Chevallera i Jeanette Mc Donald.

## Niepożądana opieka

### Poczta kontroluje małżeństwa urzędniczek

Zarząd poczty paryskiej zajmuje wobec swych pracowników stanowisko dobrotliwego ojca, wykonując nad nimi opiekę, która może niezawsze jest pożądana.

Jeżeli n. p. która z urzędniczek wybiera się za mąż, musi o tem wie dzieć władza zwierzchnia, która, przed udzieleniem pozwolenia, zbiera informacje

o życiu i charakterze jej narzeczonego.

Zdaje się jednak, że administracja stawia kwalifikacjom moralnym i etycznym kandydatów zbyt wysokie wymagania, gdyż często urzędniczki, chcąc uniknąć szczegółowego wywiadu, zawiadamiają swych zwierzchników o zamierzonym małżeństwie niejako w ostatniej chwili, na dwa albo trzy dni przed ślubem. Dlatego też zarząd poczty wydał okólnik do żeńskiego personelu, w którym żąda, aby podania o pozwolenie na małżeństwo były składane przynajmniej

na miesiąc przed terminem.

Urzędniczki niektórych kategorii wogóle nie mogą otrzymać pozwolenia na małżeństwo jeżeli kandydatem jest detektyw, albo cudzoziemiec, choćby naturalizowany we Francji.

Męscy pracownicy poczty nie podlegają tego rodzaju rygorom, co jest conajmniej zastanawiające. Jeżeli

bowiem niewątpliwie żona podlega wpływom męża, to aż nazbyt często małżeństwo staje się ofiarą

złych instynktów żony, a liczne sprzeniewierzenia, popełniane przez urzędników, najczęściej mają swą przyczynę w żądzy zabaw i strojów ich żon albo przyjaciółek.

## Mjr. Kubala



skazany na rok więzienia i wydalony z korpusu oficerskiego za obrażę przelożonych władz wojskowych — uczestnik lotu przez Atlantyk.

### NIE ZROZUMIAŁ

Malutki Stefus, na podwieczorku siedzi na kanapie, zaklinowany między dwie dosyć „obfite” ciocie.

— Czy masz jeszcze miejsce? — pytają go.

— Jesce mam na jeden pacek i na ciastko z klemem.

ANONIM MARC YNSKI

# W PĘTACH ŻĄDZY ZŁOTA

DZIEJE ŻYCIA POWOJENNYCH LUDZI

(Streszczenie początku na str. 2-3).

— Aha, wymiana!.. A cóżes zostawił Rojkowi na wymianę za świstnięte mu cygara?

— Ja... jakie cygara? — zabelkotał Rafał, biednac, jak ściana.

— Te samłutkie, lotrzyku, które ci później z kieszeni wypadły, kiedyś bez ducha leżał na otomanie u Rojka... Zresztą o tem wszystkim pogawędzi z tobą sędzia śledczy... Mnie obchodzą moje interesy... Dawaj te sześćset złotych, któreś wycyganil od Rojka.

— Pan oszalał, panie Szafran, — pisał płaczliwie.

— Pokazać portfel!

Zawahał się reporter: pokazać, czy nie? Bo jakim prawem prywatny detektyw chce go rewidować? Policja, a, to co innego, ale taki tam Szafran? Fi! Z drugiej jednak strony zapragnął oczyścić się z hańbiącego podejrzenia, jakoby „wycyganil” od Rojka jakieś pieniądze.

— No, oddasz forse po dobroci, czy mam cię sprać. Stój spokojnie, dolinlarzu, albo cię w bransoletki ubiorę.

— Ja... ja chciałem tylko wyjąć portfel...

— Wolę to sam zrobić. Łapy w górę, no!

— Proszę, niech się pan przekona, czy mam jakie pieniądze!

— W której kieszeni masz portfel?

— W spodniach, ztyłu, — odparł łajalnie.

— Jestem pewny, że ich tu niema, — mówił Szafran, odpinając guziczek, zabezpieczający wstęp do tylnej kieszeni; — ukryłeś je, cwaniaku, ale zeznanie Rojka cię kładzie na obie łopatki...

Wyjął portfel i otworzył go tuż przed nosem Rafała.

— A to co?! Ha! ha! ha! — zarechotał zwycięsko, wyjmując z głębszej przegródki kilka nowusienkich stułotówek. — Sześć! — rzekł, przeliczywszy je powoli. — No i co teraz powiesz, sympatyczny idjoto? — spytał ciepłej, bo ujęła go za serce tak bezprzykładna nieostrożność.

A „sympatyczny idjota”, niepomyślny, że mu kazano ręce trzymać wysoko, opuścił je i oburącz rozcierał sobie zdumiony oczy, nie wierząc, że to rzeczywistość. Ależ tak, to nie był sen! Nosił od Bóg wie, jak dawna sześć ślicznych banknotów stułotowych i dowiedział się o tym radosnym fakcie wtedy dopiero, gdy je stracił...

— To są moje prywatne pieniądze!...

— Od Rojka...

— A choćby! — odparł z zuchwałością, która go samego zadziwiła. Inna sprawa, że nie miał pojęcia, skąd się te banknoty wzięły w jego portfelu.

— Jeśli od Rojka, to mnie się patrzy...

— Pan mi je zabiera? — jęknął.

— Oczywiście.

— Ja to powiem w sądzie, panie Szafran!

— A ja zaprzeczę! Masz świadka, idjoto?... No, ważniejsze tu mam kawałki do załatwienia, niż pogawędę z moim sobowtórem, — dodał, porównując z szyderczym uśmiechem niski wzrost Rafała z swoją tyczkowatą sylwetką. — W drogę, mój małutki!

## Ucieczka

— Ruszysz, napewno ruszysz, ooo, w!

dzisz? — popchnął go żelazną ręką i Rafał Królik wbrew swej energicznej enuncjacji przebiegł kilka kroków w temple startującego szybkołegacza. I nagle, to brutalne popchnięcie, ten przymusowy bieg dla zła-pania zachwianej równowagi, ten ruch po długim przystanku, natchnął reportera śmiałą ideą, wskrzesił zdrętwiałą inicjatywę i niezwykłą energię rozbudził... Udając, że wciąż jeszcze leci pod wpływem tego popchnięcia, balansując rękami w powietrzu rzekomo, aby nie upaść, wziął nogi za pas i zaczął zmykać, co tchu w piersiach.

— Do mojej dziury! Niech mnie tam szuka w podziemiach, — huczało mu w głowie...

— Stój, drable jeden, — zabrzmiał z tyłu głos detektywa. — Stój, albo strzele!

Zimny dreszcz przebiegł uciekającego od czubka głowy aż po pięty, lecz myśl posłała cierpniącym ze strachu członkom uspokajający telegram: „On niema prawa strzelać! Nikogoś nie zabił przecież”.

Rafał Królik runął, jak długi, potknąwszy się na jakimś korzeniu, poczuł silne uderzenie w tylną część głowy i przymknął oczy z rezygnacją. W rozpaczliwym wysiłku poderwał się jednak z ziemi, a dojrząwszy wreszcie „swoją dziurę”, czyli ów otwór w sklepieniu krytego rowu strzeleckiego, popędził żwawo ku niemu...

Odzyskawszy owe sześćset złotych, na które właściwie już nie liczył, nie zamierzał Szafran zwracać sobie nadal głowy nieszkodliwym błaganiem. Ale paniczna ucieczka reportera przekreśliła odrazu „pacyfistyczne” zamiary detektywa i wzbudziła w nim najgorsze podejrzenia.

— Ten ptaszek musi mieć grubsze kawałki na sumieniu, skoro tak wyrывa rozpaczliwie, — osądził Szafran, rzucając się w pościg.

I oto w chwili gdy tuż przed zbiegiem zaczęła się „jego dziura”, wyciągnięte palce Baltazara Szafrana wszczepiły się w plecak, zrywając go z pleców Królika.

Rafał Królik, ujrząwszy plamę cienia, rzuconego przez głowę swojego przesładowcy, rzucił się do ucieczki znajoma sobie drogą. Był wolny i nareszcie nie lekał się pościgu, wierząc, że detektyw nie zapuści się sam w nieznane mu podziemia, a w najgorszym razie zawróci, stwierdzwszy, jak rozległy jest ten labirynt dawnych okopów.

To też rozczarował się przykro, kiedy w ganku zadudniło echo ciężkiego skoku, i kiedy w chwili potem rozbiły światło silnej latarki elektrycznej. Wytropił go rychło ciekawy język owego światła, choć rozplaszczal się na wilgotnej ścianie rowu, i ścigał go uparcie, wraz z odgłosami szybkiego chodu detektywa.

— Nic to, — pocieszał się Rafał, przyspieszając kroku; ja jestem tutaj, jak w domu, a ty się zapoznasz z nietoperzami i zwlejesz.

## W podziemiach

Pamiętał doskonale, że niebawem dotrze do niepozornego otworu w lewej ścianie; tamte dy pójdzie, podczas gdy Szafran promaszeruje niewątpliwie prosto przed siebie głównym korytarzem, kończącym się ślepo, a właściwie małą pieczarą, zamieszkałą przez nietoperza, które niegdyś reporterowi tyle strachu napędziły.

Ogarnął go nagle strach, czy wieko nie

będzie od wewnątrz zamknięte na skobel, jak się to zdarzyło wówczas, gdy po odkryciu na drzwiach piwnicznych krwawego odcisku ręki, umykał tedy panicznie.

Opuścił swój posterunek przy bocznym otworze i pognął, jak strzała do jaskini, w której ongiś spotkał tajemniczego osobnika w ceratowym płaszczu z kapturem. Odrazu skierował się do płytszej odnośnej pieczary, zapalił swobodnie kieszonkową latarkę, i szybko odnalazł zarzewiałe kółko żelazne. Pociągnął je, ustąpiło, a ciężkie wieko klapnęło przyjaźnie. Podniósł je Rafał natychmiast, ucieszony pomyslnym obrotem sprawy, zszedł po drabinie, schował latarkę do kieszeni, zato wyjął nabitą papierosnicę.

— Jakie szczęście, że nie zostawiłem także i śmików w plecaku, ani butelki; — popieścił szybką butelki, która cudem wyszła cała z dotychczasowych przygód. Z rozkoszą zaciągnął się „egipskim” i odży skawszy szybko pogodę ducha, ruszył dalej niefrasobliwym spacerowym krokiem.

Wtem przystanął. Krew mu nabięła do głowy, a legion mrówek przedfilował mu po krzyżach.

— Zapomniałem opuścić wieko, — jęknął. — Może zdaże jeszcze, — pomyślał i już pędził napowrót, ale nagle osadził go w miejscu strumień światła.

Baltazar Szafran nie zabiładził śnać do niszy nietoperzów, poszedł właściwą drogą i zstępował właśnie po szczeblach drabiny, które skrzypiały pod jego ciężarem.

— Zapóźno!

Wydawszy ten okrzyk utknął reporter w miejscu, zgnębiony przeświadczeniem, że przez własną niedbałość, czy nieuwagę zaprzepaścił jedyną okazję do umknienia zawziętemu przesładowcy.

— Słuchaj-no, mały drable — zawołał Szafran — długo jeszcze myślisz mnie wodzić po tym Hadesie?

— Trzy doby! — odwrzasnął z rozpaczliwą energją.

Lecz Baltazarowi uprzykrzył się już ten spacer. Odrzucił plecak, który do tej pory niósł z sobą i odzyskawszy swobodę ruchów, puścił się wyciągnięty kłusem w pościg.

— Niezły sprinter, — pochwalił zbiega, który znajdował się stale w sierz smugi światła jego silnej latarki, lecz utrzymywał wciąż dotychczasowy dystans: — ale spuchniesz bratku... o, już puchniesz.

## Podstęp Rafała

Tym razem omylił się nieomylny naogół Baltazar. Bowiem Rafał zwolnił tylko z tej przyczyny, że przypomniał sobie fatalną jamę z błotkiem. Tam była, tam, zaraz za zakretem. Rafał namietał o niej i myślał właśnie czy kładki jakie lichó nie porwało... Nie! Była na szczęście, a nawet leżała poziomo, śnać jegomość w ceratowym płaszczu, przewpuszczalny mieszkanię zakazanych podziemi, zapomniał o zwykłej ostrożności.

— Tu cię osadzę, Baltazarku, — warknął, pochylając się nad deską. — Przeciągnął ją na swoją stronę tak, że tylko samym brzeżkiem opierała się o krawędź przeciwnielego brzeżu, poczem przystanął za zakretem i zaczął szybko przebiegać nogami w miejscu, aby ścigający sądził, że zbieg w dalszym ciągu ucieka...

(Dalszy ciąg w numerze jutrzejszym).



# Pieniądz jest wrogiem miłości i wierności

## Romantyczne awantury dwojga wesołych przyjaciół

Ryszard Wall, syn bogatego plantatora z Pensylwanii, przyjechał przed dwoma laty do Paryża, gdzie prowadził życie na szeroka skale, wydając

**o brzydzie sumy.**

W tym czasie poznał uroczą tan cerkę Emilię Millwood, która występowała na scenie jednego z teatrzyków w Champs Elyses. Paniemka podobała mu się tak bardzo że skłonił ją do opuszczenia sceny i zamieszkania z nim razem. Życie płynęło przyjemnie i słodko w towarzystwie licznych przyjaciół, którzy chętnie przybywali na wystawne przyjęcia

mlodego milionera. Ale, czy to, że przyjęcia były zbyt kosztowne, czy może panna plantator ciśnień zasnuwał kabłą i przestał posyłać pieniądze rozrzutnemu synkowi dość, że ten znalazł się jakoś ostatnimi czasy w trudnościach finansowych i nawet musiał tu i ówdzie uciekać się do drobnych pożyczek.

Rzecz dziwna, że wraz z wyczerpaniem się źródeł finansowych wyczerpała się i wierność miłej rodaczki, która w sposób wyrazny zaczęła „robić oko“ do sekretarza swego opiekuna, młodego Jana Barbat.

Co tu dużo gadać. Prostu czekała tylko sposobności, aby uciec z nowym amantem.

Sposobność nadarzyła się onegdaj. Wall otrzymał z domu 20.000 dolarów, które ukrył starannie

**na dnie swej walizy.**

Tego samego dnia odbywało się w willi Amerykanina w Bougival pod Paryżem suto przyjęcie i wesoła zabawa byłaby się przecią-

gnęła do rana gdyby nie telegram, adresowany do Wally, w którym jeden z dawnych dłużników prosił go o przybycie do pewnej restauracji w Paryżu, gdzie tego samego wieczoru miał mu wypłacić kilkadziesiąt tysięcy franków.

Któż oparłby się takiej perspektywie? Młody Wall natychmiast wsiadł do samochodu, a razem z nim, w jak najweselejnym nastroju, wyjechał jego przyjaciel. W domu pozostał tylko sekretarz Barbat i panna Millwood, która

wymówiła się zmęczeniem i udała się na spoczynek.

Gdy Wall przybył do wskazanej restauracji, zdziwił się wielce, nie zastając owego dłużnika. Mając w kieszeni tylko 35 franków, nie mógł spędzić nocy w Paryżu i wybrał się w drogę powrotną do domu, ciągle jeszcze nie podejrzewając niczego.

Dopiero przyjeżdżając do swej willi w Bougival, zdębiał z przerażenia. Z otwartego okna sypialni zwisiała lina.

Drzwi wejściowe były otwarte.

W domu ani śladu sekretarza oraz przyjaciółki.

Okazało się, że szlachetna para wyjechała bez pożegnania, zabrawszy na pamiątkę walizę Wally wraz z dolarami. Walizę znaleziono następnego dnia w jednym z hoteli paryskich, ale

**już bez dolarów.**

Natomiast piękna paniemka ze swym nowym przyjacielem oparł się aż w uroczym uzdrowisku górskim, w Chamoni, gdzie ich nakryła policja.

# Niezwykły trójkąt małżeński

## Zona pośredniczką miłości męża do innej kobiety

„Bede Cię kochał zawsze, aż do chwili, w której w proch się obrócimy“ — tak ponuro zapewniał o swej miłości żonę, Ethel, 28-letni rolnik William Chapman.

Była w ich pożyciu tylko ta mała nieprawidłowość, że młody małżonek posiadał już żonę, zaślubioną przed czterema laty, i że nikt nie słyszał o przeprowadzeniu rozwodu. Dla tej „nieformalności“ Chapman stanął przed sądem w Londynie,

**oskarżony o bigamię.**

Podczas rozprawy wyszły na jaw ciekawe szczegóły. Okazało się mianowicie, że oskarżony nie umie ani czytać ani pisać, a wszystkie gorące listy miłosne do panny Talbot psala

**legalna jego żona.**

Wogóle obie kobiety żyły z sobą w najlepszej zgodzie, a po drugim ślubie Chapmana pierwsza jego żona zaproponowała drugiej, aby zamieszkała z nią razem w jednym domu.

Sędzia chętnie byłby się dowiedział od niej, jakie względy kierowały jej postępowaniem, ciekawość jego jednak nie miała być zaspokojona. Pani Chapman skorzystała bowiem z praw swoich

**i rzekła się zeznać.**

Bigamista oczywiście będzie ukarany więzieniem. Nie wiadomo jednak, czy po jego zwolnieniu, wobec zgodnego pożycia dwóch „rywalek“ osobliwy trójkąt małżeński nie będzie istniał

w dalszym ciągu, i to już bezkarne, nie można bowiem odpowiedzieć dwa razy za to samo przestępstwo.

## Biblioteka

### zalożona bez książek

Narodowa biblioteka księstwa Walji, założona w r. 1909, w wynajętym budynku w mieście Aberystwyth nie posiadała w chwili założenia ani jednej książki i ani jednej polki.

Bezpośrednio po otwarciu otzymała ona

**hojny zapis**

pewnego lekarza, nazwiskiem Williams, składający się z wielu cennych książek i rękopisów.

Dzisiaj biblioteka ta mieści się we wspaniałym budynku własnym i posiada największy na świecie i najcenniejszy zbiór rękopisów walijskich. Poza temi

**bezcennymi unikatami**

znajduje się w bibliotece w danej chwili więcej niż 550.000 książek różnej treści, wśród nich wiele naukowych.

Biblioteka ta jest dowodem i przykładem, jak przy małych środkach można osiągnąć cel wielki, jeżeli nie ustaje się w pracy i nie żaluje trudów dla poparcia sprawy.

# Miłość ślepcy zakończona zbrodnią

## Upór rodziców doprowadził do tragedii

Pod ziemią wróżbami zaczęła się miłość młodego Alfreda Helma do 15-letniej hożej córki kowala

## FALE RADJA

warszawskiego

### przynoszą dziś

10.15 Nabożeństwo z Poznania. 11.58 Sygnał czasu hejnał z Krakowa. 12.15 Poranek symf. z Filh. Warsz. Wyk.: ork. filh., M. Blochówna (skrz.), E. Szabrańska (sopr.). W programie muzyka francuska. 14. Odczyt rola „Z życia wsi“, wygl. nż. W. Chmielecki. 14.50 „Na dożynkach“. 15. Przemówienie na tem: „Położenie gospodarcze w rolnictwie“, wygl. p. min. Kwiatkowski. 15.20 „Na wesele“, Słuchow. ludowe z udz. oryginalnej wiejskiej kapeli z Krakowskiego. 15.40 Program dla najmłodszych. Program dla dzieci starszych. 16.10 „Skrzyżka pocztowa“. Korespondencje bież. omówi dr. M. Stępowski. 16.30 Muzyka z płyt gramofon. 16.40 Odczyt z Krakowa. 16.55 Muzyka z płyt gramofonowych. 17.15 Wiadomości przyjemne i przydatne. 17.40 Koncert w wyk. Reprezent. ork. P. P. Warsz. pod dyr. Al. Sielskiego. 19.25 Red. Zdzisław Debiński wygl. teleton p. t. „Sens życia“ (d. c. tel. „Walka o nowego człowieka“). 19.50 Muzyka z płyt gramofon. 20. Słuchowisko kabaretowe. 20.30 Koncert popularny. 21. Audycja literacko-muzyczna w wyk. B. Hertzga i ork. P. R. pod dyr. J. Ozimińskiego. 22. Dr. Wł. Jampolski „Pan Napis“. 22.15 Uwory K. Szymanowskiego w wyk. Z. Drzewieckiego. 23. Muzyka taneczna i salon.

Moncet w wiosce Monceau les Loups we Francji. Wprawdzie mała Raymunda odwzajemniała mu uczucie, ale srogi ojciec nie chciał słyszeć o małżeństwie i nie pozostawiał młodym

**żadnej nadziei.**

Wobec tego oboje postanowili razem rozstać się z życiem, które nie miało dla nich żadnego uroku.

Pewnego dnia, w nieobecności rodziców dziewczyny Alfred Helma strzelił do niej z rewolweru, a potem skierował broń ku sobie. Żaden ze strzałów nie był śmiertelny. Ale podczas gdy Raymunda wyleczyła się z odniesionej rany, Helma wyszedł ze szpitala

**jako ślepiec,**

a oprócz tego stanął przed sądem pod zarzutem usiłowanego morderstwa. Wprawdzie sąd, uwzględniając wyjątkowe okoliczności, uwolnił go od winy i kary, ale życie nieszczęśliwego kaleki stało się odtąd jedyną udręką.

Nie mogło pocieszyć go nawet poświęcenie narzeczonej, która, wbrew sprzeciwom ojca pielegnowała stale kalekę, i, gdy ten udał się do miasta, aby w specjalnej szkole dla niewidomych nauczyć się jakiegoś rzemiosła, wstąpiła do służby w tym samym mieście,

**aby być bliżej niego.**

Zawsze jeszcze chciała wyjść za Helma, nie mogła jednak przewy-

żyć oporu ojca. Aż nagle stała się rzecz straszna. Helm zadusił dziewczynę w domu jej rodziców.

Przed sądem zeznał, że narzeczona prosiła go o śmierć, nie chcąc dłużej żyć w ciągłej rozterce między miłością do niego a posłuszeństwem dla rodziców.

Sąd skazał go na pięć lat więzienia.

# 16 urzędnikom sowieckim grozi śmierć

## Olbrzymie nadużycia przy kolektywizacji wsi

Z za kordonu sowieckiego nadchodzą wiadomości o ujawnieniu olbrzymich nadużyć popełnionych przez urzędników sowieckich, pracujących przy przeprowadzaniu kolektywizacji w okręgu bobrujskim. Podczas rewizji okazało się, że kierownicy biura dostarczali najgorszych maszyn i najgorszego ziarna, nienadające go się do zasiewu.

Straty spowodowane tego ro-

dzaju manipulacjami sięgają trzech milionów rubli. Wśród personelu przeprowadzono liczne aresztowania.

16 urzędnikom grozi kara śmierci.

## Przesadni marynarze

Wszyscy marynarze są przesadni.

Nic więc dziwnego, że gdy na statek „Cabarite“ załadowano w porcie australijskim transport pustych trumien, marynarze, przeważnie tubylcy, komentowali sobie ten fakt jako zły omen.

Po wyjściu okrętu na pełne morze podniesienie żalugi doszło do zenu i w pewnym momencie, nie zważając na opór kapitana okrętu, żaluga wyrzuciła cały transport trumien do morza.

## POŚWIECENIE

Mąż: — Moja kochana, czy nie mogłabyś sobie w tych ciężkich czasach sama szyc sukienki?

Żona: — Nie, tego nie potrafię. Mogę jednak spróbować szyc twoje ubrania.

# „Zabiłem ojczyma za matkę i siostrę”

## Ponura tragedia w rodzinie kolejarza

3 października ub. r. rozegrał się w Sokółce krwawy dramat rodzinny, którego ofiarą padł maszynista kolejowy Bolesław Zakiewicz.

Pasierb Zakiewicza, Aleksander Załęski

pięcioma strzałami rewolwerowymi położył trupem ojczyma.

Zajście w dniu krytycznym poprzedzone było sprzeczką między ojczymem a pasierbem, który po dokonaniu zabójstwa zgłosił się na miejscowy posterunek ze słowami:

„Zabiłem ojczyma za matkę i siostrę”.

Ciekawe jest tło tego dramatu, którego bohaterami byli: żona zabitego, wdowa po kapitanie rosyjskim, oraz dzieci jej z pierwszego małżeństwa —

córka, która nie mogąc patrzeć na niesnaski rodzinne rzuca się pod pociąg

i syn odpowiadający obecnie za zabójstwo ojczyma.

Zdawałoby się, że ze śmiercią Bolesława Zakiewicza nastąpi spokój w jego rozbitej rodzinie.

Tymczasem rozegrana walka w toku procesu wykazała wręcz coś przeciwnego, powstały dwa obozy.

Jeden — wyciągający na wierzch wszystkie intymne sprawy rodzinne zmarłego i

czyniący z Zakiewicza nie ofiarę dramatu, a przyczynę wszystkich nieszczęść,

jakie posypały się na jego rodzinę, — drugi, starający się wszelkimi sposobami potępić oskarżonego. Niemało przyczynił się do tego przyrodni brat oskarżonego 18 letni uczeń, który wobec Sądu oświadczył, że nie ma już matki, gdyż była ona w znowie z oskarżonym czyniąc na życie jego ojca.

Przewlekły i obfity w momen-

ty drastyczne przewód sądowy zakończył się wyrokiem skazującym Aleksandra Załęskiego

za zabójstwo swego ojczyma w afekcie na 6 lat ciężkiego więzienia.

Obrona zapowiedziała apelację.

## KURS

### obrony przeciwigazowej

W Bielsku Podlaskim z inicjatywy miejscowego komitetu L.O.P.P. został zorganizowany kurs obrony przeciwigazowej przy Kom. Pow. Policji i Przynależności Kobiet.

Wykłady odbywały się od 26. I. do 8 b. m. Kurs ukończyło 24 słuchaczy.

## Palić czy nie palić w pociągach?

Wchodzisz do wagonu i widzisz tabliczkę: „dla niepalących”. I choćby w tym samym przedziale nie było nikogo, to skoro przedział został przeznaczony dla niepalących, palić niewolno. Przepisy te są bardzo przykrem ograniczeniem dla palaczy, którzy w braku miejsca w przedziałach dla palących, muszą często korzystać z przedziałów dla niepalących, a to znowu wpływa na... zmniejszenie się zbytu tytoniu. Tak to umotywował Zarząd Związku Kupców Tytoniowych, którzy wystąpili z memorjałem do Dyrekcji Polskiego Monopolu Tytoniowego prosząc o poczynienie starań w Ministerstwie Komunikacji w kierunku usunięcia „nieżyciowych” przepisów.

Ale w takim razie co robią ci, którzy nie palą? O tych Związek Kupców Tytoniowych nie pomyślał.

## Przeciwnik

### świadczeń skarbowych

Mieszkaniec m. Landwarowa Witold Henik przyszedł do przekonania, że wykupywanie patentu przemysłowego na uprawianie komiwojażerki jest tylko zbyt kosztownym przesadą, godzącym w jego kieszeń.

To też po przyjeździe do Białegostoku prowadził handel działami lekarskimi. Policja białostocka nie trzymała się jednak tego punktu widzenia i skierowała przybyłego do Urzędu Skarbowego w Białymstoku.

## Oostrzenie dla pijaków

W związku z projektowaną obecnie nową ustawą w sprawie sprzedaży alkoholu, należy nadmienić, że młodzieży poniżej lat 18 nie wolno będzie sprzedawać alkoholu, pod rygorem wysokich kar.

To samo odnosi się do uczniów szkół niższych i średnich.

Osobnik, znajdujący się w stanie nietrzeźwym w lokalu publicznym będzie karany grzywną do 500 zł., lub czterotygodniowym aresztem, przy czym mogą być wymierzone obie kary równocześnie.

Po godzinie przepisanej w restauracji pozostawać nie wolno, bo gość będzie musiał zapłacić 200 zł. kary, zaś gospodarz 30 zł.

A najciekawszym jest punkt, który mówi, że osobnik ukara-

ny 3 krotnie za opilstwo, może mieć wzbroniony wstęp do lokali z wyszynkiem, na przeciąg jednego roku.

## Mężobójczyni skazana

### na 5 lat ciężkiego więzienia

W dniu 13 b.m. Sąd Okręgowy w Białymstoku rozpoznał sprawę Józefy Kęskiej, oskarżonej o zabójstwo swego męża Jana. W dniu 3 października r. ub. o godz. 11 w nocy na posterunek policji w Hajnówce zgłosił się 18-letni Józef Kęska i zameldował dyżurnemu, że przed chwilą

matka jego Józefa uderzeniami siekiery śmiertelnie zraniła jego ojca Jana.

Po przybyciu policja znalazła Jana Kęskę leżącego na łóżku, z głową pokrytą dwunastoma ranami, dającego słabe oznaki życia. Po dwóch godzinach Jan Kęska nie odzyskiwał przytomności zmarł.

zona Józefa przyznała się do zabójstwa męża twierdząc, że działała w silnym podnieceniu, wywołanem przez

złe traktowanie jej przez męża który zaniedbywał dom i rodzinę. Sąd skazał mężobójczynię na 5 lat ciężkiego więzienia.

## 2.100 zł. na cele społeczne

Wydz. Pracy i Opieki Społecznej Urzędu Wojewódzkiego zakomunikował Starostwu Grodzkiemu, że Pan Wojewoda przyznał subsydjum dla T-wa Przyjaciół Młodzieży przy Seminarjum Państwowem

500 zł., dla Białostockiego T-wa Opieki nad Sierotami Zyd. 500 zł., dla Oddziału Miejskiego T-wa „Przystań” (Dom Dziecka) 1000 zł., dla Świetlicy T-wa „Przystań” 100 zł., razem zł. 2.100.

## Pamiętajmy o wieczorze literackim

Z inicjatywy pana Starosty Grodzkiego J. Mieszkowskiego, powstaje w Białymstoku Towarzystwo Przyjaciół Kultury i Sztuki.

Towarzystwo to przygotowuje się już do pierwszego występu, który ma się stać prawdziwą biesiadą kulturalną, bowiem na wieczór ten przybędą z Wilna: prof. Limanowski, p. H. Romer-Ochenkowska, której jubileusz pracy literackiej niedawno obchodziło Wilno, p. Wanda Niedziałkowska-Dobaczewska, p. Witold Hulewicz, p. Tadeusz Łopalewski i pan Jeśman pianista kompozytor.

## Unieruchomienie

### fabryki

Z braku zamówień został unieruchomiony oddział tkacki w fabryce pluszu „Becker i S-ka” przy ul. S-to Jańskiej Nr. 15. Bez pracy pozostało 120 robotników.

## Uruchomienie

### warsztatu pracy

W fabryce Sokoła i Zylberfena przy ul. Warszawskiej Nr. 72 został uruchomiony oddział przędzalniczy. Do pracy przystąpiło 60 robotników.

## Chciał pobić przeciwnika SAM PADŁ OFIARĄ

Na drodze do wsi Tajno-Stare (pow. szczuczynski) 23 letni Józef Michniewicz mając jakieś porachunki z Piotrem Kuklińskim biegł za nim, chcąc go pobić.

W pewnej chwili Kukliński

odwrócił się i z odległości około 40 kroków strzelił w stronę pędzącego, trafiając go w piersi. Rannego Michniewicza przewieziono do szpitala w Augustowie celem dokonania operacji.

CENY OGŁOSZEŃ: 1 mm. wiersz 1 szp. w tekście 50 gr., za tekstem 20 gr. — Drobne 15 gr., za wyraz. — Układ ogłoszeń 8 szpaltowy.

Redaktor i wydawca Ignacy Malinowski.

Redakcja i Administracja Legionowa 1.

Zakłady Graficzne, Legionowa 1